Kuryer Poznański.

Nr. 276. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 1 grudnia 1877.** Józef Żórawski. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy obną prenumeratę, którą obowiązane są przyjować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zajscowych **3** marki **5** fen., dla miejscowych marki **50** fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 1 grudnia.

Ileż to razy już przeciwnicy Kościoła uśmierli w pismach liberalnych szczęśliwie nam pająccego Ojca św. Piusa IX.! Dziś mianowicie, edy cała Europa skutkiem dwóch wielkich ypadków, wojny na Wschodzie i kulturkampfu a Zachodzie, walki na bagnety i walki na uchy, w jakiś febryczny wtrącona została niepokój, wszystkie dzienniki liberalne zajmują owu uwagę czytelników najróżnorodniejszemi ieściami o Watykanie i o bliskiéj śmierci Paeża. Jak owi żołnierze pod krzyżem Zbawiela, rzucający kości i dzielący się szatami ego, tak dzisiejszy liberalizm w pismach swoich rguje się o spuściznę po wielkim Papieżuólu i zaczyna frymarczyć fałszywemi pogłoami o przyszłym wyborze. Jedni z korespontów widzą już Ojca św. pasującego się ze iercią, drudzy czytali już Jego ostatnią wolę ypowiedzianą w bulli o konklawe; trzeci wiedzą, co w tym względzie postanowiły kongregacye; ni wreszcie wyśledzili już, gdzie się odbędzie rzyszły wybór następcy św. Piotra, czy w Wakanie, czy Nizzy, czy na Malcie. Znają też rzeciwnicy Kościoła usposobienie gabinetów ropejskich, umieją się szeroko rozpisywać przyszłych uroszczeniach Berlina i Kwirynału, „veto“ wielkich mocarstw i t. d. My wobec go popłochu, panującego pomiędzy wrogami ary naszéj, spokojnie patrzymy w przyszłość, ając zapewnieniu Zbawiciela: „Oto ja jestem Wami po wszystkie dni aż do skończenia iata“. Wiemy, że zbliży się chwila, w któréj g powoła do chwały swojéj ten „Krzyż Krzyża“ po zasłużony tylu cierpieniami wiec nagrody, ufamy wszelako z niewzruszoną arą, że światłość niebieska, że Duch św. będzie tymi, w których ręce złożony jest wybór yszłego Papieża, wiemy, że świat katolicki pokorą schyli czoło przed Tym, którego oni biorą, i że na Stolicy Piotrowéj zasiędzie azaniec Boży, który wedle wyroków i woli rzności rządzić będzie owczarnią Chrystu. Tymczasem, zanim to nastąpi, niech nam Bóg strzeże i zachowuje wielkiego sa i niechaj go nie oddaje w ręce nieprzyjajego!

Republikanie francuscy do niedaa jeszcze wielką ożywieni otuchą i pewnością ycięstwa, poczynają w ostatnich dniach od yjęcia w Izbie deputowanych niefortunnego rządku dziennego, dotyczącego nowego miniarstwa, wielką okazywać obawę względem rozania przesilenia. Opuściwszy grunt konstyyjny przeczuwają, że pracują na korzyść konwatywnych stronnictw. Tém się tłómaczy żądanie wyjaśnień ze strony rządu, z jakiém zydent Izby Grévy udał się do marszałka, którém wczoraj donosiliśmy, a więcéj jeszcze liana zuchwałego tonu republikańskich dzienów, które ni ztąd ni z owąd poczynają wyraz przyciskiem swe zaufanie do zapewnień alnego żołnierza, za jakiego zawsze jeszcze ich oczach uchodzi marszałek. Obawiają się machu stanu, który dzisiaj wobec Francyi pinii może być zupełnie uzasadnionym, z posu niekonstytucyjnych ich wybryków. Biuro olffa telegrafuje pod tym względem: „Dzienni ranne zajmują się ostatniemi rozmowami między marszałkiem Mac Mahonem i prezytami obydwóch Izb, księciem Audiffret Passer i Grévym i dopatrują w nich pierwszy k do załagodzenia istniejących sporów. Contionnel oświadcza, lody są złamane, zanie powraca. A nawet Republ. franc. wi z uznaniem o uspokajających zapewnieach marszałka w sprawie bezpieczeństwa rezentacyi narodowéj i zauważa, że bodaj były trzebne, gdyż nikt nie posądzał marszałka, y był zdolen dopomagać do wykonania zamiarów docznie zbrodniczych.“ Rozumie się samo przez się, że marszałek przyjmie wszystko, co będzie mógł osięgnąć na dobréj drodze, bez gwałtownych środków, że z pobłażliwością i wyrozumiałością dążyć będzie do celu, jeżeli opozycya nie stanie mu murem w drodze, ale o tém każdy téż już dzisiaj przekonany, że i nie zawaha się przed użyciem całéj siły, jaką mu jego stanowisko nadaje, aby ratować kraj od zalewu radykalizmu.

Jakkolwiek Pol. Corr. utrzymuje, że rozwiązanie wielkiéj rady wojennéj (Dari Choura) w Carogrodzie nie tylko klęskę Mahmuda Damada baszy i jego ustąpienie zupełne z życia politycznego oznacza, ale nadto jest zwycięztwem partyi wojennéj, która do ostateczności gotowa jest walczyć z Moskwą, to jednak w prasie europejskiéj przebija się przekonanie, że niezadługo rozpoczną się rokowania o pokój. Mowa lorda Derby'ego, podana w streszczeniu przez nas wczoraj, oraz mowy ministra marynarki Smitha i Crossa na bankiecie wyprawionym dla Smitha, wypowiadające konieczność zakończenia wojny, i gotowość ze strony Anglii do pośredniczenia w chwili stósownéj, upoważniają do pewnych nadziei. Z drugiéj strony sułtan Abdul Hamid jest tak znany z usposobienia pokojowego, tylokrotnie je objawia, że się nikt od niego trudności wielkich w tym względzie nie spodziewa, chyba żeby kamaryla dworska lub burzliwe żywioły w stolicy przeszkodziły mu w doprowadzeniu do skutku dzieła pokoju. Zresztą podług korespondenta petersburgskiego do wiedeńskiéj Abendpost nie myśli Moskwa stawiać zbyt twardych warunków. O żądzach zaborczych nie ma być mowy, tylko port w Batum stracony przez niedopatrzenie się Rosyi przy zawarciu pokoju w 1829 r. ma napowrót do niéj powrócić. Reszta Armenii obsadzoną będzie tylko tak długo, dopóki Porta nie zapłaci kosztów wojennych. W Europie nie chce Moskwa ani piędzi ziemi, w Bułgaryi i innych słowiańskich prowincyach zaprowadzone chrześciańskie urządzenia mają stać pod strażą Europy. Rosyi obojętną rzeczą, kto będzie księciem dziedzicznym tych prowincyi uwolnionych z pod jarzma tureckiego. Tyle korespondent ze stolicy carów. W podobną bezinteresowność, która ma chyba na celu bałamucić Austryą, nikt nie uwierzy.

Serbski rząd postanowił, jak donoszą do Pol. Cor., zwołać skupczynę na 15 grudnia do Kragujewacza i przedłożyć jéj konwencyą serbsko-moskiewską i budżet. Belgradzka brygada milicyi wyruszyła wczoraj do Zajczaru. Serbski ajent dyplomatyczny w Carogrodzie otrzymał w ostatnich dniach polecenie nie opuszczania swego stanowiska tak długo, dopóki mu Porta nie każe wyjechać.

W Królestwie Polsk., pisze Czas, odbywa się pobór do wojska; popisowi otrzymują urlop na krótki czas z obowiązkiem stawienia się po jego upływie bezzwłocznie do właściwych oddziałów. Patrole konne wojskowe strzegą ciągle granicy od strony austryackiéj; od strony zaś pruskiéj czynią to patrole wojska pruskiego, którym naznaczono temi dniami większe wynagrodzenie, a to pod tytułem użycia wojska do strzeżenia granicy od zarazy bydlęcéj.

Na posiedzeniu wczorajszém Izby poselskiéj sejmu pruskiego wytoczył znowu poseł Łyskowski żale nasze na system germanizacyjny, zaprowadzony w szkołach elementarnych, z których usunięto zupełnie wykład w języku ojczystym polskim a zaprowadzono tylko czysto niemiecki wykład, którego dzieci nie rozumieją. Wymownie i dobitnie przedstawił cały szereg rozporządzeń rejencyjnych, gwałcących wszelkie zasady pedagogiczne i wskazywał na szkody, na jakie wykształcenie dzieci polskich jest narażone. Był to jednak jak zawsze głos wołającego na puszczy, jak to udowodniła mowa następna posła Mehraun. Zaiste, potrzeba niesłychanego zaparcia i poświęcenia ze strony posłów naszych, by wstępować co chwila na trybunę i najsprawiedliwsze wygłaszać skargi, mimo przekonania, że surdis auribus prawią; niech im przynajmniéj w tym ciężkim i przykrym zawodzie będzie to osłodą, że sobie w sercach narodu niespożyte stawiają pomniki! Mowę wczorajszą posła Łyskowskiego, jako téż mowę o stósunkach w gimnazyum św. Maryi Magdaleny powiedzianą przez posła p. Kantaka w piątek, jesteśmy zniewoleni dla braku miejsca odłożyć do poniedziałku.

W sprawie Wieca.

Komu jeszcze nie było dostatecznie jasném, do czego zmierza polityka ks. Bismarcka, w czém się koncentruje i niejakoś krystalizuje dążność liberalnych większości, które opanowały parlamenty zachodu, co się ma uwarzyć w tym wrącym kotle, pod którym buchają trzy straszne płomienie w trzech stolicach zachodniéj Europy, — temu koniecznie powinny były otworzyć oczy ostatnie rozprawy, jakie się w sejmie pruskim przy etacie ministerstwa wyznań w przeszłym i bieżącym toczyły tygodniu. Walka przeciwko Rzymowi, walka zmateryalizowanego, spogańszczonego humanitaryzmu przeciw objawionéj wierze i powadze św. rzymskiego Kościoła, oto hasło, co rozbrzmiewało w ostatnich dniach z wszystkich ust kulturnych rycerzy, znużonych harcami, ale mimo to na znak dany z góry rwiących się do szturmu. A walka ta, jak słusznie zauważył deputowany Windthorst, nie ma się już ograniczać na same tylko Niemcy; płomieniem swoim ma ona ogarnąć sąsiednią Francyą, pod auspicyami Gambetty i sprzymierzone Włochy pod przywództwem pana Crispiego.

Ciężka i straszna oczekuje nas proba; pięć lat utrapienia, udręczeń i niedoli, pięć lat doświadczeń i ogniowéj próby, to dopiero może prolog do téj smutnéj tragedyi. jakiéj kraj nasz ma być widowiskiem, a jeżeli niebezpieczeństwo, grożące z téj walki, wielkiém i zatrważającém jest dla całości i przyszłości ludów, samodzielnym cieszących się bytem, o ileż większém i groźniejszém jest ono dla nas, którzy, wykluczeni z pośród politycznych organizmów Europy, w stuletniéj niewoli zaledwie z wytężeniem wszystkich sił zdolni jesteśmy ratować i podtrzymywać narodowego ducha i ojczyste tradycye. U nas do téj walki przeciwko św. skarbowi wiary naszéj, co nas krzepi i ożywia, co nas podnosi i uzacnia w wiekowéj niedoli, dołącza się drugi bój eksterminacyjny przeciwko sztandarowi polskiemu, przeciwko miłości nieszczęśliwéj Ojczyzny naszéj i przywiązaniu do odziedziczonéj po przodkach spuścizny. U nas żaden cios nie spada nigdy pojedyńczo, nigdy nie godzi osobno w jedno tętno społecznego życia, ale zawsze równocześnie z równą siłą i gwałtownością przeciwko wierze i przeciwko narodowości wymierzonym bywa, bo dwa te czynniki społecznego życia naszego: nadprzyrodzony i ziemski, Boski i ludzki w taką nierozerwauą złączone są całość, że dopóki polskich serc na świecie stanie, serc prawych a uczciwych, ten święty a cudowny węzeł nigdy się nie rozpryśnie.

Szukając w ucisku i utrapieniu naszém środka obrony i odporu przeciwko ciosom godzącym w sam rdzeń naszéj istoty, przyszliśmy po rozmaitych próbach i eksperymentach do tego przekonania, że tylko w oparciu się na ludzie naszym, w podniesieniu i uszlachetnieniu go, w rozbudzeniu w nim świadomości obowiązków i praw mu przynależnych, prace nasze skutecznemi okazać się mogą, a zabiegi nasze nie pozostaną płonnemi. Przyszliśmy do tego przekonania, że jedynie wspólna łączność wszystkich warstw społeczeństwa, zszeregowanie się wszystkich stanów w jednę silną falangę może nas uchronić od zagłady. Jako najskuteczniejszy a dziś już wypróbowany środek obraliśmy ku temu celowi Wiece, prawem i konstytucyą dozwolone zgromadzenia ludowe, na których wzajemnie się pouczać, do życia budzić, do obowiązków nawoływać, na niebezpieczeństwa najgroźniejsze wskazywać i skuteczne środki obrony podawać, najgłówniejszém było zadaniem. A ponieważ, jakeśmy to wyżéj powiedzieli, wiara i narodowość tak ściśle u nas są złączone, że kiedy jedna cierpi, druga niezawodnie na szwank jest narażoną, przeto z wyjątkiem chyba prowincyonalnego Wieca z maja r. z., nie było w ostatnich czasach prawie ani jednego większego zgromadzenia ludowego, na którémby w pięknéj zgodzie tych dwóch spraw razem nie brano w obronę i nie uchwalano odnośnych rezolucyi, lub nie podpisywano lub projektowano petycyi i t. d. Z téj téż jedynie przyczyny, z tego połączenia obrony wspólnych interesów wiary i Ojczyzny, znalazły wiece w społeczeństwie naszém taki oddźwięk, takie powodzenie; z téj przyczyny lud nasz tak tłumnie na nie się gromadził, bo widział i rozumiał, że to zbożna i uczciwa, święta i prawa robota. O ile zaś wiece lokalne, odbywane po parafiach a mianowicie w miejscach najbardziéj żywego słowa i pouczenia potrzebujących, okazały się skutecznemi i zbawiennemi, o tyle również okazała się potrzeba zwoływania wieców prowincyonalnych, mających być wyrazem całéj naszéj dzielnicy, mających stać się niejakoś dyrektywą i wzorem dla wieców lokalnych i parafialnych, wskazówką, jak takie wiece odbywać należy. Jeżeli wiece nie mają być sporadycznemi, jednodniowemi, przemijającemi objawami, jeżeli z nich ma powstać jakaś organiczna i systematycznie przeprowadzona praca, natenczas koniecznemi są takie jeneralne, że tak powiemy, zebrania, któreby całéj téj pracy nadały jednolity kierunek.

Społeczeństwo nasze czuło wyraźną tego potrzebę i dla tego na wiecu prowincyonalnym z d. 6 września r. z. uchwaliło jednomyślnie, aby się takie zebrania corocznie odbywały.

Na jakie trudności napotkali upoważnieni do przedwstępnych przygotowań komisarze, dowiedzieli się czytelnicy nasi z ogłoszonego we wczorajszym numerze Kuryera oświadczenia pana Adolfa Koczorowskiego i ks. dr. Kanteckiego. Z prostego a jasnego przedstawienia rzeczy pokazuje się, że chęć zgody, porozumienia się i wspólnego działania krokami ich kierowała. Uprosiwszy sobie pomoc powszechnie szanowanego i z gorliwości około dobra kraju znanego ks. Romana Czartoryskiego, udano się z prośbą do kilku wybitnych członków Koła polskiego w sejmie pruskim, aby mężowie ci, co z takim chlubnym zapałem bronią praw ludu z trybuny sejmowéj, co wobec całéj Europy domagają się dla nas sprawiedliwości od władnącego nami rządu, — stanąć zechcieli wśród nas i przemówili do nas tym dobrze z pism naszych znanym nam głosem, wskazali nam środki obrony i powiedzieli, jak walczyć mamy za trzy święte sprawy, których oni niejednokrotnie tak wymownie bronili: za sprawę szkoły, w któréj niemczą i bez religii wychowują dzieci nasze, za sprawę Kościoła, z którego powypędzano pasterzy i kapłanów naszych, za sprawę języka ojczystego, którego dźwięk stłumiło prawo w szkole, w sądzie i w urzędzie.

I odebrali odpowiedź, że to robota stronnicza.... Dla czego? nie powiedziano.

Szacunek i cześć, jaką czujemy dla obrońców sprawy naszéj w sejmie pruskim, tak w ogólności jak dla każdego poszczególe, nie dozwalają nam szeroce o téj sprawie się rozwodzić; tyle wszelako powiedzieć jesteśmy

zniewoleni, że nie pojmujemy, jak obronę wszystkich naszych zagrożonych spraw i interesów stronniczą nazwać można robotą; że nam nie jasno, jak pojmować ową solidarność, co szanownym posłom naszym udziału w takiéj pracy wziąść nie pozwala; że nam trudno zrozumieć, dla czegoby poseł zasadniczo nie mógł przemówić na wiecu, wobec tego, co się stało w Kolonii, we Wrocławiu i na tylu innych miejscach? Oto, co nam nie jest jasném.

Jeżeli zaś obrona szkoły, Kościoła i języka ojczystego, razem i równocześnie podejmowana, stronniczą jest robotą, to zdaje nam się, iż śmiało nazwę takiego stronnictwa przyjąć możemy, bo takiém stronnictwem jest naród cały, bo do takiego stronnictwa należeć chluba i zaszczyt, bo takie stronnictwo reprezentują posłowie nasi w Berlinie.

Mamy téż nadzieję, że to stronnictwo podejmie złożony wczoraj przez p. Koczorowskiego i ks. dr. Kanteckiego mandat i że niebawem doczekamy się prowincyonalnego wieca w Poznaniu, którego w groźném obecném położeniu tak bardzo nam potrzeba.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Wałeckiego, 27 listopada.

(□) W Czaplinku krążą i utrzymują się uporczywie niepokojące wieści, niestety, jak się zdaje, niebezpodstawne, że emeryt ks. Neuman z Obry, umizga się do tamtejszéj biednéj osieroconéj parafii. Dotychczas jednakże osobiście jéj jeszcze wizyty swéj nie oddał i dla tego katolicy Czaplinka cieszą się nadzieją, że pewnie odstąpił od swego zamiaru, żeby na stare swe lata tak dalekie odbywać przenosiny i prezentować się w tych stronach Wałeckich, gdzie mimo długie lata rozstania dobrze go jeszcze znają i dobrze pamiętają! I bez niego już tamtejsza gmina katolicka dosyć jest utrapiona. Katolicka bowiem szkoła została mimo protestów interesowanéj ludności zwiniętą i stanowczo wcieloną do miejskiéj szkoły protestanckiéj. Podwójnie to ciężki cios, gdy się zważy osierocenie owéj katolickiéj gminy. — W Szwecyi zaś (Freudenfier), filii należącéj do parafii Sypniewskiéj, od dawien dawna istniała szkoła katolicka, w któréj od r. 1847 urządzoną została druga klasa. Obaj nauczyciele bywali zawsze katoliccy, a chociaż czasem król. rejencya kusiła się o to, aby wprowadzić do niéj protestanckiego nauczyciela, to wobec stanowczego oporu całéj gminy, uważała za stósowne nie opierać się na swojem. Teraz czasy się zmieniły, i szkoła ta doznać téż na sobie musiała téj zmiany. Po rewizyi odbytéj przed św. Michałem przez radzcę rejencyjnego z Kwidzyny, młodszy nauczyciel przeniesiony został na „lepszą posadę“ gdzieindziéj, a w jego miejsce przysłany protestant. Wszystko w imie równouprawnienia religijnego! — Z Skrzetusza téż jeszcze parę nowinek. P. Lizakowi ani jednéj duszy nie udało się dotychczas nawrócić. Niedawno jeszcze zaskarżył kilka osób o to, iż miały za nim „ryczeć jak bydlęta“, ale przegrał proces. Zaskarżył także gościnnego mieszkającego blisko kościoła, choć protestanta, iż w odpust M. Boskiéj Zielnéj który po swojemu z Brenkiem et Comp. odprawiał, podczas wielkiego nabożeństwa trunki sprzedawał; ale i ten został uwolniony przez sąd, ponieważ nie dzwoniono na nabożeństwo, nie mógł więc wiedzieć, kiedy się będzie odprawiało. Nadmienić jednakże wypada dla objaśnienia, że gościnny ten choć sam protestant, żonę ma katoliczkę i dzieci katolickie. — Kiedy więc tak przekonał się P. Lizak, że surowość nie wiele skutkuje, a nawet kieszeń jego nadweręża, postanowił z innéj strony uchwycić uporczywych swych parafian i miłosierdziem ich sobie zjednać. Sposobność do tego nastręczyła mu klęska, którą wieś ta niedawno została nawiedzoną; kilku bowiem gospodarzy katolickich pogorzało, co tem dotkliwiéj dało im się uczuć, że cała długa zima za pasem. P. Lizak tedy, tknięty miłosierdziem, ofiaruje pogorzelcom pomoc swoję; jednemu przeznacza 40 szefli żyta, połowę jako darowiznę, drugą jako pożyczkę, aż ze swego nowego żyta nie będzie mu mógł oddać; drugiemu podejmuje się wszystko bydło u siebie przezimować. W innych okolicznościach byliby pewno z wdzięcznością tak wspaniałomyślną ofiarę przyjęli; ale tu nie chcąc brać na siebie obowiązku wdzięczności względem człowieka, który tyle nieszczęścia na całą parafią sprowadził i od którego radziby jak najdaléj się trzymać, zrzekli się dobrodziejstwa i podziękowali mu pięknie za jego dobroć. — Winienem jeszcze uzupełnić wiązankę mych nowinek z Skrzetusza doniesieniem, że dzwony tamtejsze nareszcie przerwały kilkomiesięczne milczenie. P. Lizak, nie mogąc odnaleźć starych serc, kazał nowe podorabiać, a tak więc dzwony jego znów dzwonią. Szkoda, że nie mogły jeszcze dzwonić w ów sławny odpust M. Boskiéj Zielnéj możeby mu były zwabiły kogo do kościoła. Bo że kościół jego musi być zawsze bardzo pusty, pokazuje się i z tego, że Lizak, nie mając komu zapowiedzieć z ambony owego odpustu, żeby jednak łaski téj parafian swych nie pozbawić, czuł się zniewolonym ogłosić go w Pilskiéj gazecie anonsem, który wart jest zaiste, aby go ad perpetuam rei memoriam całemu światu podać w oryginale:

„Um allen falschen Gerüchten vorzubeugen, erkläre ich hiermit, dass der auf den 19 August cr. hier fallende **Kraut-Maria**-Ablass in diesem Jahre, wie früher, feierlich mit deutscher und polnischer Predigt abgehalten werden wird. Schrotz, den 12. August 1877. podp. J. Lizak, Probst.

A więc Matkę Boską Zielną Lizak przezwał Kraut-Maria! Ani słowa, oryginalny to koncept. Panu Stephanowi w Berlinie moglibyśmy wynalazcę jego polecić na tłomacza wyrazów cudzoziemskich. Ale na twarde serca Skrzetuszan ani Kraut-Maria, ani obiecane dwa kazania żadnego nie wywarły wpływu. Na tém się skończyło, że jeden kaznodzieja prawił, a drugi go słuchał.

Praga czeska, 28 listopada.

XX. Przed kilku dniami jeden z dzienników tutejszych podał wiadomość, że arcyksiążę Rudolf, następca tronu, na kilka lat zamieszka w Pradze. Pogłoska ta nie zdawała się zasługiwać na wiarę. Dziś jednak donoszą nam z Wiednia, że hr. Taaffe, namiestnik Tyrolu, obejmie namiestnictwo tutejsze a arcyksiążę Rudolf pod okiem nowego namiestnika będzie się uczył administracyi. W téj wersyi pogłoska miałaby wielkie znaczenie, gdyby się urzeczywistniła. Hr. Taaffe, osobisty przyjaciel cesarza, posiada znaczne dobra w Czechach i, jakkolwiek nie należy do stronnictwa federalistycznego, jednakże od czasu, gdy w ministerstwie hr. Potockiego piastował urząd ministra spraw wewnętrznych, w kołach federalistycznych używa wziętości. Przed kilku tygodniami zapewniano w Wiedniu, że cesarz przyjaciela młodości, hr. Taaffego wybrał na mentora dla syna swego. Wówczas jednak wnoszono, że arcyksiążę wstąpi do namiestnictwa tyrolskiego. Przeniesienie hr. Taaffego do Pragi w towarzystwie arcyksięcia Rudolfa byłoby faktem politycznéj doniosłości. Świadczyłoby bowiem, że dwór pragnie pozyskać i wzmocnić te Koła czeskie, które wprawdzie stawają w opozycyi przeciwko systematowi centralistycznemu, ale pozostawają wierne rodzinie panującéj. Że Koła te obecnie potrzebują poparcia, któreby wzmocniło ich stanowisko, zwłaszcza wobec ludności, a poparcia takiego dostarczyć tylko mogą ustępstwa, o tém, kto zna stósunki tutejsze, wątpić nie może. Albowiem węzły moralne, które jedynie są trwałemi i nierównie pewniejszemi, aniżeli sztuczne węzły biurokracyi i żandarmeryi, coraz więcéj osłabiają się pomiędzy Wiedniem a Czechami. Ostatnia afera w Izbie poselskiéj rady państwa, zakończona szorstkiém odrzuceniem umiarkowanego wniosku dra Prażaka, znowu podała niebezpieczną broń w rękę tym, którzy zaczynają powątpiewać o możebności ugody, a tymczasem dwór nic nie czyni, coby mogło złagodzić skutki szorstkiego postępowania rządu i stronnictwa panującego. W takich okolicznościach przybycie arcyksięcia Rudolfa na dłuższy pobyt do Pragi byłoby czynem prawdziwie politycznym.

Rozstrój wzmaga się nie tylko na polu politycznem, lecz także na literackiém. I tak temi dniami znany z uczonych dzieł treści filozoficznéj profesor uniwersytetu dr. Józef Durdik w stowarzyszenin naukowém odczytał rozprawę, przedstawiającą literacką czynność ubiegającego roku w smutném świetle. Oryginalna produkcya czeska, według rozprawy téj, spadła w tym roku na straszliwie niski stopień. Oprócz dwóch almanachów wyszedł tylko jeden tom poezyi; w belletrystyce wydane dwa tylko uwagi godne dzieła, na polu dramatycznem ani jeden oryginalny utwór; jedynie nauki historyczne wydały na jaw kilka ważniejszych płodów. Nadto dr. Durdik zaznacza fatalne zjawisko, że dobre powieści nie znajdują odbiorców, gdy natomiast obrzydliwe spekulacye księgarskie, jak „Fatima, perła haremu“, albo „Córka tułacza czyli straszydło w zamku obersteinskim“ itd. nader licznie rozchodzą się pomiędzy ludem. Badając powody tego upadku, dr. Durdik znajduje takowe raz w braku poświęcenia pisarzy czeskich, których ostrzega przed zgubnemi względami „zdrowego egoizmu“, przypominając im, że najzacniejsi pisarze czescy zawsze zawód swój uważali i uważać powinni jako poświęcenie; powtóre, w moralném osłabieniu ludności, któréj wykłada potrzebę kierunków idealnych i przedstawia niebezpieczeństwo materyalizmu. Z powodu téj rozprawy Narodni Listy ogłosiły wczoraj patetyczny artykuł wstępny, napominający zwłaszcza młodzież czeską do spełnienia obowiązku patryotycznego. Jednakże zasady, jakiemi się zwykle powodują radykalne Narodni Listy, nie są tego rodzaju, aby w narodzie czeskim rozszerzyć i poprzeć kierunki idealne, które zawsze są dodatnie.

Niedawno temu wyszedł tutaj 2 tom „Powstania czeskiego z roku 1618“ przez profesora dra Gindely'ego, tworzący pierwszą seryą wielkiego dzieła o wojnie 30-letniéj. Dr. Gindely w archiwach hiszpańskich, belgijskich, wiedeńskich i prywatnych, np. hr. Boucquoi, odkrył wiele ważnych nowych dokumentów, tak że dzieło jego prostuje mnóstwo błędnych zdań dawniejszych historyków i podaje wiele nowych szczegółów. Pierwszy tom „Powstania czeskiego“, wydany w roku 1869, wyłuszczał zawiązek téj tragedyi za czasów cesarza Matthiasa i podał nowe daty o głównych sprawach powstania, zwłaszcza o awanturniczym hr. Macieju Thurnie, jako téż o słynnym zamachu na gubernatorów królewskich, których wyrzucenie z okien radnéj sali zamku królewskiego na Hradczynie dało początek wojnie 30-letniéj. Z przytoczonych przez p. Gindely'ego dokumentów jasno wynika, że zamach ten był z góry obmyślanym, a nie przypadkowy skutek chwilowego rozdrażnienia. Drugi, właśnie wydany tom zawiera obszerną charakterystykę Ferdynanda II, opisanie wyboru elektora falzkiego na króla „zimowego“ i ułożenia ligi. Autor nie staje na wyraźném stanowisku i ztąd opowiadanie jego, cenne pod względem bogactwa materyału, wydaje się bladém. Jakkolwiek dr. Gindely nie staje po stronie Kościoła, jednakże fakta, które bezstronnie przytacza, dowodzą, że protestantyzm czeski równie gwałtownie prześladował katolików, jak anglikanizm. „Reformacya“ protestancka zaczęła w Czechach od zabrania dóbr kościelnych i odsadzenia katolików od wszystkich urzędów krajowych! Piękny postęp! Od tak zacnego początku przyszło naturalnie do namiętnych sporów pomiędzy protestantami a kalwinami, aż protektor pierwszych, elektor saski, wolał raczéj stanąć po stronie Ferdynanda II, aniżeli poprzeć kalwińskiego króla „zimowego.“ Trzeci tom ciekawego dzieła dra Gindely'ego ukaże się jeszcze w roku bieżącym.

Hr. Kaunic ożenił się z artystką teatru czeskiego, panną Czerwakówną.

Wiedeń, 29 listopada.

†) Izba poselska dotąd uchwaliła 55 paragrafów statutu bankowego. Do żywszych obrad dał powód tylko artykuł 23. Według układów obu rządów, wicegubernatorowie banku mają być mianowani przez cesarza na propozycyą obu ministrów finansów. Tymczasem wydział parlamentarny większością jednego głosu oświadczył się za wyborem wicegubernatorów z rady jeneralnéj i właśnie § 23 zawierał dotyczący, odmienny od pierwotnéj propozycyi rządowéj wniosek wydziału. W Izbie dr. Herbst wystąpił w obronie propozycyi rządowéj, wykazując, że wszędzie, wyjąwszy Anglią, rząd mianuje dyrektorów banku narodowego, gdy natomiast wybór tych dostojników wcale nie jest pewną rękojmią ich zdatności i sumienności. Po długich rozprawach, które zaprzątnęły dwa posiedzenia Izby, wniosek Herbsta został przyjęty większością 25 głosów, gdy minister skarbu baron Depretis oświadczył, że odrzucenie téj pierwotnéj propozycyi rządowéj równałoby się odrzuceniu całego statutu. Na wczorajszém posiedzeniu jeszcze raz p. Bareuter uczynił zamach na dyrekcyą węgierską banku, wnioskując, aby kompetencye obu dyrekcyi przydzielono radzie jeneralnéj. Wniosek ten został odrzucony 115 przeciwko 56 głosom.

Na przedwczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj dr. Grocholski wystósował do rządu interpelacyą z powodu postępowania dyrekcyi policyi względem stowarzyszenia akademickiego „Ognisko.“ Stowarzyszenie to dnia 28 zawiadomiło policyą, że zamierza obchodzić rocznicę śmierci Mickiewicza zebraniem w jednéj z tutejszych sal publicznych. Policya, wychodząc z założenia, że na to zebranie zaproszeni wszyscy żyjący w Wiedniu Polacy i że przeto zamiarzona „narodowo-polityczna“ demonstracya, najprzód zakazała zebrania. Wskutek przedstawień zarządu stowarzyszenia, dyrektor policyi cofnął wprawdzie zakaz, ale dopiero za piśmiennem przyrzeczeniem prezesa stowarzyszenia, że na tém zebraniu nie będzie ani kolorów polskich ani „narodowo-politycznych“ deklamacyi! Istotnie uroczystość odbyła się. Jednakże policya, wymagając podobnego piśmiennego zaręczenia, przekroczyła zakres praw swych i dla tego dr. Grocholski i 31 towarzyszy zapytują ministra spraw wewnętrznych, czy zechce zakazać policyi na przyszłość podobnych wykroczeń?

Delegacye wspólne zwołane na dzień 5 grudnia. W miejsce Smolki wybrany do delegacyi p. Jaworski. Hr. Andrassy podobno istotnie zamyśla wręczyć delegatom zbiór depesz, objaśniających kwestyą wschodnią aż do wybuchu wojny moskiewsko-tureckiéj.

Tymczasem dzienniki urzędowe ciągle rozstrząsają kwestyą pokoju. Nawet Wiener Abendpost dziś na czele przeglądu oświadcza, że po zdobyciu Plewny przez Moskali niebawem rozpoczną się układy pokojowe. Względem stanowiska, jakie rząd tutejszy zajmie wobec podobnych układów, dotąd krążą najsprzeczniejsze zdania. Według jednych rząd austryacki, odwołując się do traktatu paryskiego, wogóle nie zezwoli na traktowanie Porty z Moskwą bez udziału innych wielkich mocarstw; według drugiéj wersyi Austrya nie będzie się opierała osobnemu pokojowi pomiędzy Moskwą i Turcyą, byle nie naruszał interesów austryackich. Ze pod temi interesami austryackiemi pomiędzy innemi należy rozumieć także utrzymanie status quo w Serbii, o tém świadczy wczorajszy artykuł Fremdenblattu. Natomiast trudno dociec, czy naprzykład powiększenie Rumunii przez Dobruczę lub obdarzenie Bułgaryi „samorządem,“ dziś jeszcze uważane przez rząd tutejszy jako przeciwko interesom Austryi?

Zamianowanie pana dr. Banneville ministrem spraw zagranicznych w tutejszych kołach politycznych sprawiło bardzo dobre wrażenie, bo mąż ten stanu pozostawił tu wielu przyjaciół i znany z wielkich zdatności, jako téż z rutyny, któréj niedostawało księciu Decazes. Wogóle pomiędzy sądem tutejszych sfer poważnych o sprawach francuskich a wywodami dzienników, nawet ministeryalnych, wielka zachodzi różnica. Dzienniki te, pominąwszy nawet kwestyą dobréj czerpią swe wiadomości o Francyi niemal łącznie z wydawanéj przez Prusaka Landsbergera Französische Correspondenz z Gazety Kolońskiéj, Augsburgskiéj i Frankfurtskiéj, które pozostawają inspiracyą bliższych przyjaciół Gambetty. Największe redakcye tutejsze stosunkowo abonują dzienników francuskich a przedewszystkiém unikają organów konserwatywnych. Tą sposobem wiadomości i zdania tutejszych dzienników o stósunkach francuskich są albo jednostronne, albo spaczone, a wogóle zależne od prusko-niemieckich widoków, i mocno by się mylił, ktoby n. p. artykuły Nowéj lub Standard Pressy o Francyi chciał uważać jako wyraz opinii kół urzędowych.

Paryż, 28 listopada.

(Ustęp artykułu Mgr. Dupanloup. — Wniosek Feray. — Plany komitetu 18-tu. — Postanowienie rządu.)

(Z. K.) Na wstępie naszéj korespondencyi zamieszczamy koniec długiego i wyczerpującego artykułu, umieszczonego w dzienniku La Defense, podpisanego Henry des Houx, a który kryje pod swoim pseudonimem Mgr. Dupanloup, Biskupa orleańskiego.

„Wszyscy wiedzą dobrze — powiada Winbny Pasterz — iż obalenie marszałka nie jest końcem, ale sposobem. Nie niszczymy przeszkody dla przyjemności, aby ją zniszczyć, ale dla tego, żeby przejść. Gdy niektórzy ludzie powtarzają nam, iż poddanie się marszałka byłoby równe wiązaniem dzisiejszego przesilenia, wstrząsamy tylko ramionami i odpowiadamy, iż byłby to tylko początek. Czy strącenie z tronu Ludwika XVI i jego śmierć były końcem rewolucyi? Były tylko początkiem teroryzmu. Czy morderstwa generała Thomas i Lecomte były końcem przesilenia z 1871 r.? Były tylko początkiem teroryzmu. Ustąpienie marszałka byłoby tylko początkiem końca, gdyż koniec ten trwałby długo. Marszałek rozumie to wszystko. Zna swój obowiązek. Dopełni go z tą zimną krwią i energią, z jaką podłość i zdrada — jedyne dwa niebezpieczeństwa, które mu zagrażają — starają się go obalić. W bezwarunkowo mniejszym znajduje się kłopocie jak lewice, które mają wiele apetytów nasycenia. On zaś powinien tylko zadosyć uczynić swemu sumieniu i sumieniu wszystkich uczciwych ludzi.“

Umieściliśmy ten ustęp, gdyż podzielamy wszystkiém zapatrywanie się Biskupa orleańskiego; miło jest przytoczyć słowa, pochodzące z głębokiego przeświadczenia, słowa zdrowe, nietknięte przez nienawiść, albo téż pochlebstwo. Teraz rozpatrzymy manewra lewicy.

Z najwiarogodniejszych źródeł dowiadujemy się, iż porozumienie i zgoda jak najściślejsza zostały między lewicami senatu i Izby deputowanych. Dowód tego czerpiemy w téj okoliczności, iż przewódzcy mniejszości senatu zaproszeni zostali na posiedzenia rady ośmnastu. Lewica senatu uległy zresztą bez szemrania komitetowi bezpieczeństwa, czyli téż czuwania. Propozycye śledztwa co do biedy publicznéj nie pochodzą jakby to można sądzić, z inicyatywy p. Féry, ale jest następstwem planu komitetu 18-tu. Jest ona jakby drugą paralelą, otwartą przez obległych — pierwszą była to propozycya p. Albert Grévy. Jak tylko komitet uznał, że chwila nadeszła, powołał pp. Feray, Leona Say, Waddington, Duclerc i kilku innych i rokowania się rozpoczęły. P. Gambetta w namiętnych i gwałtownych słowach uwydatnił, iż śledztwo co do niedoli ogólnéj było koniecznie potrzebném, to téż propozycya została przyjętą. Rzecz niesłychana — wskutek szczególnego zbiegu okoliczności dopiero w senacie na dziewięć biur lewica przewodnicząca w pięciu; to téż, gdy projekt p. Feray odesłano do biur, wybrano jego samego jako sprawozdawcę. Nie można zapewne sądzić, iż senat przychyli się do wniosku p. Feray, byłaby to negacya wszystkich jego wotów poprzednich. Lecz punkt kapitalny polega właśnie w odszukaniu winnych dzisiejszego położenia. P. Feray naturalnie nie będzie oszczędzał rządu i na niego zwali całą odpowiedzialność. Takie dyskusye, aczkolwiek nie uznane przez senat, sprawią niemniéj bardzo niedobre wrażenie w całym narodzie. Można byłoby ich uniknąć, odnawiając kompozycyą biur. Dla już jest za późno. P. Feray wniosek swój gotował i zebrał żądaną liczbę podpisów. Nie potrzeba się pytać, czy napaści jego na rząd będą gwałtowne, dość przypomnieć sobie list, który napisał do p. Fourtou wówczas, gdy go odwołano z posady mera w Essonne. Jednakże ponieważ republikanie nie mogą liczyć na współudział senatu, gdyż członkowie grupy konstytucyjnéj obmówili im wszelkiéj pomocy, przeto komitet 18-tu plany swoje zasadza szczególniéj na Izbie deputowanych i ją uważa za niezdobytą fortecę.

Wiadomo już, jaka cisza ze strony lewicy spotkała wczorajszą propozycyą pana Welche, który żądał, aby od budżetu ogólnego odłączono cztery podatki zwyczajne. Tylko prezes Izby, pan Grévy, zmuszony przez regulamin, przerwał milczenie i wypowiedział te słowa:

„Projekt prawa zostanie wydrukowany, rozdany między członków i przekazany komisyi budżetowéj.“ Następnie Izba zajęła się czém innem, udając, iż nie widzi ministrów. Gabinet przedstawiając projekt prawa o czterech podatkach stałych, chciał doświadczyć Izbę. Próba uczyniona, wiadomo teraz czego się trzymać.

Trzeci akt konfliktu budzi odmowa budżetu. Większość postępuje we wszystkiém stósownie

do planu, ułożonego przez komitet 18. Należałoby tylko wiedzieć, czy pójdzie aż do końca jusqu'au bout, gdyż przyszłe jego postanowienia będą nierównie ważniejszemi niż te, które wydał do téj pory. Izba deputowanych, odmawiając wejść w stósunki z ministrami, odmawiając budżetu, doprowadzi naturalnie do konieczności szukania środków energicznych w celu usunięcia dzisiejszego przesilenia, które tak fatalnie oddziaływa na dobrobyt kraju. Komitet 18 przewidział podobny wypadek. Wie doskonale, iż senat zgodzi się na nowe rozwiązanie Izby, jeżeli nie 23 głosami większości, to w każdym razie 14. Otóż to wtedy dopiero ważne postanowienia komitetu, obmyślane zawczasu, wejdą w wykonanie. Wtedy zacznie się peryod rewolucyjny, gdyż trzeba będzie się opierać postanowieniom nie przekraczającym praw konstytucyjnych. Pierwszém jego postanowieniem będzie oddanie pod sąd marszałka i dawnych ministrów. Ustanowienie kongresu. Zniesienie stanu oblężenia, gdyby był ustanowiony. Zresztą naznaczenie komisyi egzekucyjnéj, podczas nieobecności prezydenta rzeczypospolitéj.

W podobnéj okoliczności rząd zamierza oprzeć się na większości zachowawczéj senatu, na prawach konstytucyjnych i z siłą, którą ma na swoje zawołanie, nie wątpi, iż łatwo mu będzie przywrócić porządek i zdusić te zachcianki rewolucyjne. Komitetowi zdaje się, iż wojsko nie będzie posłuszne rządowi? myli on się bardzo. Ta pomyłka może go drogo kosztować, jeżeli nie zboczy z drogi, którą dotychczas postępuje. W dniu, w którym senat zezwoli na rozwiązanie Izby, które to rozwiązanie w ostateczności tylko zostanie przez gabinet zażądane, panowie ośmnastu nie będą już nietykalni, a jeżeli pomimo to zechcą kraj wichrzyć, będzie z nimi postąpiono jako ze zdrajcami.

W Eliséum, tak samo otoczenie marszałka, jako i sam marszałek niesłychanie są rozdrażnieni na Izbę za tak pogardliwe jéj postępowanie. Prawica zażąda dyskusyi budżetu. Jeżeli Izba odmówi, jeden z ministrów odezwie się do republikanów w imieniu marszałka i zażąda od ich patryotyzmu głosowania podatków, jeżeli i to nie pomoże, w takim razie prezydent rzeczypospolitéj weźmie senat za sędziego i zażąda rozwiązania Izby.

Jakie będą dalsze następstwa, kto przewidzieć w stanie? W każdym razie coś straszniejszego jeszcze jak miecz Damoklesa wisi nad naszemi głowami.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Z Bułgaryi.** O losie Plewny spotykamy jedyny telegram w Presse, datowany z Sistowa dnia 28 listopada, który konstatuje, że pogłoski o rokowaniach w przedmiocie kapitulacyi Plewny są zupełnie fałszywe. Toż samo kilka dni przed tém telegrafowano z Bukaresztu do Daily News, wszelako w téj tylko formie, że pogłoski te nie znajdują jeszcze potwierdzenia. Korespondent Daily News do powyższego dodaje, że dezercye z obozu Osmana zdarzają się obecnie częściéj, a wszyscy dezerterzy, którzy przychodzą do linii moskiewskich, wyglądają zgłodzeni. Z dzienników tureckich rozeszła się pogłoska, że Osman basza odniósł znaczne zwycięztwo i odebrał Moskalom trzy reduty. Pewnego wszakże nic nie wiadomo.

Korespondent Tagblattu wiedeńskiego, znajdujący się w głównéj kwaterze Mehemeda Alego baszy, podaje w tymże dzienniku następujący obraz sił, jakiemi Mehemed rozporządza:

W dniu 3 listopada, gdy Mehemed Ali basza przybył do Sofii, znajdowało się tu wszystkiego 6 batalionów pod dowództwem Izzet baszy. Dnia 5 tegoż miesiąca oddział ten wzmocniony został przez cofające się załogi Berkowicy, Wraczy, Tetewen i Chodża-Bałkan, w łącznéj sile 9 batalionów. W następnych dwóch dniach przybyły w pospiesznych marszach garnizony z Pirotu, Ak-Palanki i Babinéjglawy, daléj 4 bataliony z Niszu, i 2 bataliony z Neskib i Kursumlie. Równocześnie nadeszły do Sofii 12 batalionów syryjskich, tak że na dniu 11 b. m. pomiędzy Alkali a Sofią zgromadzone wojska defilowały już przed marszałkiem w 36 batalionów, 6 szwadronów i 36 dział. Dnia 13 przed powrotem Mehemeda z Pirotu nadeszły do Sofii z Nowego bazaru oddziały drugiéj dywizyi bośniackiéj, dowodzonéj przez Hafiza baszę, a mianowicie batalion strzelców, cztery bataliony pograniczne i 8 taborów redyfów i mustehafizów; daléj pół pułku kawaleryi, 400 baszybożuków jezdnych, 300 czerkiesów, 4 lekkie baterye i 2 działa górskie. Następnie aż po dzień 20 b. m. przybyła z Serajewa większa część pierwszéj dywizyi bośniackiéj, zostającéj obecnie pod dowództwem Redżin baszy, licząca 16 batalionów i 24 działa polne, oraz 9 batalionów trzeciéj dywizyi bośniackiéj Madmud Awni baszy nadeszły z Senidje. Z Carogrodu tymczasem koleją nadesłano 14 świeżych batalionów i 7 nowych baterye, wreszcie kompanie pionierów. Dalsze posiłki z Konstantynopola oczekiwane są na początku grudnia.

Przypuściwszy, że z wyliczonych tu 88 batalionów, każdy można policzyć przecięciowo po 400 ludzi, a cyfra ta, co najmniéj przesadzoną nie jest, otrzymamy prawdopodobną siłę efektywną korpusu Mehemeda Ali baszy na 35,000 piechoty i 5,000 kawaleryi, do czego dodać należy specyalne gatunki broni. Łącznie więc ceniować można obecnie armią sofijską na 45 a najwyżéj 50,000. Brak nam z ostatnich dni wszelkich wiadomości, z którychby ostatecznie wyjść wnioskować się dało, czy Mehemed Ali potrafi z tą armią przystąpić do zaczepnego działania, albo też będzie się musiał ograniczyć na obronnem stanowisku, wobec jenerała Hurki, a nie podzadługo może i Serbów. To drugie zdanie ma więcéj za sobą prawdopodobieństwa.

Reuf basza, jak donosi telegram carogrodzki, udał się już do Adryanopola, jako nowo mianowany wódz armii rezerwowéj i zajął się przygotowaniem obozu na 50,000 wojska. Achmed Ejub basza objął już komendę w Szypce. W Bałkanach spadły znaczne śniegi.

Od Sulejmana baszy, po porażce — jaką był widocznie ów „rekonesans“ jego w 40 batalionów pod Trostenikiem, o czém wczoraj ostatnie doniosły telegramy — niema dalszych wiadomości. Niepowodzenie ataku o którym mowa, widoczne z raportu Sulejmana, przyznającego stratę tysiąca przeszło ludzi i odwrót, ma tém większe znaczenie, że tylko Sulejman mógł ulżyć w sytuacyi Osmanowi, gdyby przez rzeczywiste zagrożenie linii Jantry, Moskale zmuszeni zostali do odesłania z pod Plewny posiłków dla carewicza.

Luźne telegramy z widowni wojny:

Petersburg, 30 listopada. Telegram oficyalny z Bogot z daty 29 bm.: W dniach 27 i 28 b. m. oddział ruszczucki miał tylko nieznaczne potyczki przednich straży. — W Dżurdżewie na dniu 27 z. m. strzał turecki z fortu Ejun wysadził w powietrze skład prochu, w którym znajdowało się 60 pocisków i 50 granatów. Jeden kanonier został przytém zupełnie zasypany ziemią, lecz zaraz go wygrzebano. — W Szypce były wczoraj przy pogodnym dniu ożywione utarczki. Dziś panuje tam silna zadyma. — Lekarz angielski Lazaren z 7 Siostrami Miłosierdzia przybył tu dziś, celem zajęcia się przy opatrywaniu rannych.

Petersburg, 30 listopada. Wedle nadeszłéj tu wiadomości telegraficznéj z Poradyma Turcy bombardowali silnie w ubiegły poniedziałek z Ruszczuku Słobozya i Dżurdżewo. Baterye moskiewskie zmusiły ich działa do milczenia.

Bukareszt, 30 listopada. Jenerał Ignatiew oczekiwany tu jest jutro w podróży do głównéj kwatery. W. ks. Aleksy znajduje się tu w przejeździe.

Sistowa, 29 listopada. Moskale założyli na wyspie dunajskiéj Leti stacyą telegrafu polowego.

Standard pisze:

Abdul Kerim basza zajmuje się na swéj przymusowéj wilegiaturze na wyspie Lemmos wypracowaniem memoryału, w którym usprawiedliwia postępowanie swoje na stanowisku naczelnego wodza. Pismo to jest już prawie ukończone a Abdul Kerim spodziewa się tą drogą, przedłożywszy swój memoryał W. Porcie, być odwołanym z wygnania i przywróconym na swoje dawne stanowisko. Zrzuca on winę za bezczynność swoją na ministra wojny, którego oskarża, że mu odmówił żądanych posiłków i żali się na intrygi jenerałów, którzy jego rozkazy i plany źle wykonywali. Porta jest teraz właśnie przychylnie dla Abdul Kerima usposobioną, a to wobec spełzłych nadziei, jakie pokładano w Sulejmanie baszy. Wszyscy komenderujący jenerałowie są obecnie w niełasce, z wyjątkiem jednego tylko Osmana baszy, do którego jeszcze mają w Carogrodzie zaufanie.

---

* **Z Azyi** depesze Daily Telegraph donoszą, że miał być odpartym nowy atak Moskali na Erzerum, ponieważ jenerał Tergukasow przez niedbalstwo nie nadesłał rezerw posiłkowych w swoim czasie. Fort Tapdag był już zdobyty prawie, z braku jednak pomocy, Turcy pod Mahmud baszą odebrali fort i zmusili nieprzyjaciela do szybkiego odwrotu ze stratą 650 zabitych. Erzerum — dodaje telegram — zaopatrzone jest dobrze w amunicyą i żywność.

Wedle wersyi tegoż dziennika, Kars upaść miał przez zdradę. Jakiś basza uszedł z wieczora z 200 ludźmi do obozu moskiewskiego i następnie sam osobiście prowadził kolumnę szturmującą przeciw najwięcéj wysuniętemu fortowi. Odpowiedzialność za prawdę téj wieści pozostaje, naturalnie, na Daily Telegraph.

NIEMCY.

* Berlin, 30 listopada. Przed wstąpieniem w porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiéj, zakomunikował marszałek, że od księdza Biskupa warmijskiego nadszedł memoryał o prawném stanowisku szkół elementarnych. — Na porządku dziennym zapisane są dalsze obrady nad etatem ministerstwa wyznań. Rozpoczęto je przy rozdziale 124, tyt. 3. (Dodatki na zakłady, utrzymywane wspólnie przez państwo i innych). Do tytułu tego, tudzież do następujących tytułów 4 i 5, odnoszących się do zakładów naukowych, przez rząd wspieranych itd., złożyli posłowie dr. Brüel i dr. Miquel następujący wniosek:

Izba zechce uchwalić: oświadcza się królewskiemu rządowi, że przyzwolenie na pozycye w etacie rozdz. 124, tyt. 3, 4 i 5 udziela się pod tym warunkiem, że przy rozdzielaniu z tego funduszu dodatków postępowane być ma podług następujących zasad: 1) Dodatki normowane będą o ile możności z uwzględnieniem trwałéj potrzeby. Dopuszczalności tychże nie wykluczają przewyżki w pojedyńczych latach. 2) Przy szkołach, które utrzymywane są przez miasta lub inne gminy, zważać należy prócz na stan majątkowy gminy wogóle, szczególowo na stósunek, w jakim jéj wydatki na wyższe szkoły pozostają do reszty jéj wydatków. 3) Udzielenie następuje w regule peryodycznie na pewien szereg lat, po upływie których stósunki na nowo zbadane być powinny. 4) Udzielenie może być uczynione zależném od tego, że zobowiązani do utrzymywania szkoły w czasie trwania czasu subwencyi na rzecz szkoły poczynią jakie ulepszenia. 5) Udzielenie uprawnia, nie naruszając prawnych postanowień o atrybucyach najwyższéj Izby obrachunkowéj, do mięszania się do administracyi szkólnéj jedynie o tyle, że pod zagrożeniem cofnięcia lub zmniejszenia dodatku żądaném być może przedłożenie etatu i rachunków w celu poinformowania się i utrzymania szkoły w porządku przepisanym, tudzież dotrzymania warunków postawionych przy udzieleniu (Nr. 4).

Poseł dr. Brüel charakteryzuje wniosek ten jako taki, który, dalekim będąc od jednostronnych interesów, ma jedynie na celu pomyślny rozwój miejskich wyższych zakładów naukowych. Gdyby Izba wniosku tego nie chciała en bloc przyjąć, natenczas najwłaściwiéjby było odesłać go do komisyi oświecenia. — Komisarz rządowy, tajny radzca Bosse, oświadcza, że rząd w zasadzie na powyższy wniosek się zgadza i dołoży wszelkich starań, ażeby przy udzielaniu subwencyi w myśl we wniosku wyrażoną postępować, prosi jednakże o cierpliwość i zupełne zaufanie do rządu. Wskutek przemówienia tego wniósł poseł Miquel, ażeby Izba nad wnioskiem jego i posła dr. Brüel przeszła do umotywowanego porządku dziennego następującéj treści: Izba, oczekując na pewne, że rząd, stósownie do danego przyrzeczenia, zamieści w etacie przyszłorocznym wnioskowi odpowiadającą uwagę, przechodzi nad wnioskiem Brüel'a i Miquel'a do porządku dziennego, Po przemówieniu jeszcze posłów Bernhardt i dr. Hofmann zgodziła się Izba na wywody posła Miquel i przeszła do umotywowanego porządku dziennego. — Przy rozdziale 125 (szkoły elementarne 18,895,534 m. 52 fen.) zauważył marszałek, że petycye do rozdziału tego należące dopiero jutro załatwione zostaną w komisyi oświecenia i że dla tego mówcy wystrzegać się powinni wchodzić już dziś w zasadniczą kwestyą. Pierwszym mówcą był poseł Łyskowski, który się skarżył na wykluczanie języka polskiego ze szkół. (Porównaj Przegląd). Poseł Maraun przeczy przez prelopinanta podniesionym zażaleniom i twierdzi, że w niższych i średnich szkołach elementarnych używany bywa język polski jako środek porozumienia a religia wszędzie po polsku jest wykładana. Polacy zapomnieć nie powinni, że są poddanymi pruskimi i że jako tacy mają obowiązek przyswoić sobie język niemiecki. — Komisarz rządowy Waetzold zwraca posłowi Łyskowskiemu uwagę na to, że dopiero w roku 1881 osądzić będzie można, jaki skutek przyniosło rozporządzenie tyczące się używania języka niemieckiego po szkołach polskich, ponieważ wtedy dopiero opuszczą szkołę te dzieci, które od początku stósownie do w mowie będącego rozporządzenia naukę pobierały. W Górnym Szląsku n. p. rezultaty są świetne, o czém z własnego doświadczenia zapewnić może. — W kwestyi téj przemawiało jeszcze kilku mówców, którzy, jak się to zwykle dzieje, potrącali także o walkę kulturną. — Przy tytule 15 (powiatowi inspektorowie szkólni 774,000 marek) wywodził poseł Fuchs (z centrum) wśród wielkiéj niespokojności Izby, że w liberalnéj erze szkoła elementarna stała się zakładem dresowania dla przyjaciół państwa. Ustanawiani bywają inspektorowie szkólni bez pytania o ich kwalifikacyą. Narodowe wykształcenie odegra swą rolę na barykadach a jedynie socyalni demokraci z tego skorzystają. (Ogromna niespokojność i dla tego dalszéj mowy posła Fuchsa nikt nie rozumiał). — Następnie odroczyła się Izba do jutra do godziny 10 zrana.

Rada związkowa cesarstwa niemieckiego uchwaliła, że z resztek kontrybucyi francuskiéj ma przyjść 10 milionów talarów do podziału pomiędzy państwa dawniejszego Związku północnoniemieckiego.

Wydział krajowy dla Alzacyi i Lotaryngii zwołany został na dzień 8 grudnia r. b. do Strassburga.

FRANCYA.

Paryż, 29 listopada. Los Francyi albo raczéj jéj przyszłość najbliższa podobną jest do onego zasłoniętego obrazu z Saidy, którego kończyn zaledwie uchylić podobno. Co jutrzejsza chwila ze sobą przyniesie, jaki los oczekuje Izbę, ministerstwo, marszałka i Paryż, przewidzieć nie możebne wśród krzyżujących się pogłosek, domysłów i faktów. Pisma republikańskie donoszą o konszachtach grupy konstytucyonalistów z lewicą resp. z komitetem 18-tu; tymczasem wczorajsze głosowanie w senacie, wykazujące stosunek 156 do 136, jest dowodem, że grupa ta stoi po stronie marszałka. Dzienniki zastanawiają się już nad następcą marszałka i wymieniają jako kandydatów pp. Juliusza Grévy, ks. Pasquier i p. Dufaure, wymieniają nawet już warunki, pod któremi ci panowie gotowi zająć apartamenta w Elisée — tymczasem marszałek nie myśli wcale o ustąpieniu i oświadcza wyraźnie, iż będzie umiał wyrobić szacunek dla konstytucyi. Artykuł 5ty téj konstytucyi wyraźnie przyznaje marszałkowi prawo odroczenia lub rozwiązania Izby; czy tego kroku wobec groźnéj postawy republikanów już w następnych dniach marszałek się dopuści, przewidzieć niepodobna. Mówią, że będzie un coup d'état, sans être un coup d'etat, afisze i burdy uliczne, o których donosiły telegramy, niemałe budzą obawy; ze Szwajcaryi donoszą, że tamże wydrukowane już zostały odezwy rewolucyjne, które lada chwila na rozkaz dany z Paryża rozesłane być mogą po Francyi; nakoniec korespondent do Köl. Ztg donosi, że kardynał paryski Guibert, wezwawszy do siebie wszystkich proboszczów, zwracał uwagę ich na to, że lada chwila spodziewać się mogą powtórzenia krwawych scen z r. 1871 i że kardynał gotów jest iść za przykładem śp. Arcybiskupa Darbois.

— 30 listopada. W kołach parlamentarnych słychać, że lewica zażąda zmiany konstytucyi, aby do rozwiązania Izby na przyszłość potrzeba było większości z dwóch trzecich członków senatu.

ROSYA.

* Błąkająca się od pewnego czasu w dziennikach zagranicznych pogłoska, że Ojciec ś. Pius IX wyznaczył swoim następcą na Stolicę Apostolską kardynała Ledóchowskiego, znalazła w Rosyi zupełną wiarę i tak wielkie wywołała wrażenie, że prawie wszystkie dzienniki petersburgskie i moskiewskie poświęcają temu przedmiotowi szczególną uwagę, mówiąc o nim jako „o fakcie pierwszorzędnéj doniosłości politycznéj“ i wyprowadzając zeń rozmaite wnioski na przyszłość. — St. Pet. Wiedomosti dają o tém obszerny artykuł, który że jest poniekąd streszczeniem opinii w téj mierze i innych dzienników rosyjskich, zatém podajemy tu treść jego podług Czasu dla zaznajomienia publiczności naszéj z poglądem prasy rosyjskiéj na kwestyą rzeczoną.

Dziennik petersburgski powiada, że kandydatura kard. Ledóchowskiego na tron papieski z pogłosek mglistych poczyna przybierać formy poważne i coraz więcéj nabywać prawdopodobieństwa. Już nawet gabinety pierwszorzędnych mocarstw europejskich zamieniają między sobą ożywioną w tym przedmiocie korespondencyą. Pius IX stary jest i chory, wkrótce więc może nastąpić czas oboru jego następcy, a następcą tym prawdopodobnie zostanie ... „wojowniczy prałat polski, zaciekły nieprzyjaciel Rosyi, człowiek, którego postępki wywołały walkę kulturną przeciw katolicyzmowi w Prusach.“ „Kard. Ledóchowski — powiada daléj dziennik rosyjski — odznaczał się zawsze nienawiścią dla Rosyi i Niemiec i fanatyczną wiernością dla zakonu jezuitów: to już dostatecznie określa jego przyszły program jako Papieża. Oto on: dalszy ciąg tradycyi i dążności Piusa IX, walka zaciekła z duchem czasu, wojna z Włochami, Prusami i Rosyą, wojna tajemna, lecz nie mniéj uporczywa. Jeżeli tedy przyjdzie do skutku to, co się dziś zdaje rzeczą zupełnie prawdopodobną, że kard. Ledóchowski zostanie Papieżem, będzie to faktem bardzo wprawdzie ważnym, lecz nie tak dalece niepomyślnym, jak mniemają niektóre dzienniki zagraniczne, obawiające się, że z wybraniem Polaka Głową Kościoła katolickiego walka kulturna katolicyzmu wzmoże się w nowe siły i zapewni sobie pewne szanse zwycięstwa. St. Pet. Wiedomosti mniemają przeciwnie, „że dla dobra i zwycięstwa cywilizacyi lepiéj będzie, gdy na tronie papiozkim zasiądzie jawny przedstawiciel reakcyi i zasad jezuityzmu, choćażby Polak, niż umiarkowany i fałszywie liberalny kardynał Panebianco lub inny.“

I dowodzi dziennik petersburgski powyższego założenia swego w spesób następujący: Skoro kard. Ledóchowski zostanie Papieżem, wszyscy będą wiedzieli, z kim mają do czynienia i czego po nim spodziewać się należy, więc rozstrzygnięcie wiekowego sporu o niepomiernych pretensyach papieztwa może nastąpić rychło. Przeciwnie zaś, jeżeli na Stolicy Apostolskiéj zasiądzie jakiś fanatyk ukryty, a pozornie skłonny do ustępstw, to walka katolicyzmu z postępem na czas jakiś ucichnie, ale po to tylko, aby przy pierwszéj lepszéj sposobności z nową siłą wybuchnąć. Oto dla czego cały świat cywilizowany, niekatolicki, powinien nawet pragnąć zwycięstwa jezuitów w konklawie i przywdziania przez kard. Ledóchowskiego tyary. Mocarstwa, krępowane dziś w swoich działaniach nałogowém uszanowaniem dla Piusa IX, uczują się swobodniejszemi, gdy kard. Ledóchowski zasiądzie na tronie i ostateczne zwycięstwo postępu prawie pewném się stanie. — W końcu St. Pet. Wiedomosti powiadają, że jeżeli Prusy, Rosya i Włochy nie zdołają zapobiedz wyborowi kard. Ledóchowskiego (o co jednak starać się radzą pomimo rozumowań uspokajających), to przynajmniéj fakt ten stanie się nowym węzłem, jednoczącym trzy powyższe mocarstwa, bo zniewalającym je do wspólnéj walki przeciw katolicyzmowi.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 30 listopada. Republikańskie pisma oświadczają jednozgodnie, że wtenczas tylko myśleć można o porozumieniu, gdyby marszałek dał zadowalniające gwarancye, co wcale nie jest prawdopodobnem; w każdym razie ustąpienie marszałka będzie najlepszem rozwiązaniem przesilenia. — Temps pisze: W krużgankach senatu zapewniano, że pomimo wczorajszéj rozmowy, Elysée skłania się wciąż jeszcze do polityki oporu. Ze wszystkich dzienników wieczornych tylko Moniteur donosi o pojednawczych usposobieniach i projektach obydwóch stron.

Londyn, 1 grudnia. Standard donosi z Carogrodu, że pomiędzy Portą a Włochami wybuchł ważny zatarg z powodu konfiskaty w Bosforze dwóch okrętów włoskich, które pogwałciły blokadę. Corti groził, że ogłosi natychmiast blokadę za nieskuteczną, jeżeli okręty nie będą wydane i oświadczył, że Włochy uciekną się do najostateczniejszych środków, aby zmusić Portę do ustąpienia.

Petersburg, 30 listopada. Urzędowy telegram z Bogot donosi o potyczce, jaką dnia 22 bm. przy ataku na Prawecz stoczył oddział jazdy, który, ażeby uwagę Turków odwrócić, wysłany został z Wratzy przeciwko Orkanie. Oddział ten, składający się z jednego i pół szwadronu gwardyi przybocznéj dragonów i z dwóch dział, przemknął się wśród gęstéj mgły obok stanowiska Turków, następnie zaskoczony został z frontu i skrzydeł przez nich i zmuszony cofać się przez 8 wiorst, walcząc, gdzie znalazł wąwoz, który musiał przebyć, zapchany wozami i bydłem uciekających Bułgarów, zrzucił jedno działo w otchłań, podczas kiedy drugie, po straceniu całéj obsługi, Czerkiesi zabrali i przebił się następne do Karaderbent, gdzie napotkał inny oddział, który odwrót zakrywał. Z 12 oficerów pozostało tylko 2 nieuszkodzonych, z 150 zaś żołnierzy padło 43, lecz pomimo nieszczęśliwéj walki osięgnięto cel, to jest odwrócono uwagę Turków od Orkanie.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdzu Biskupowi chełmińskiemu v. d. Marwitz w Pelplinie obłożono, jak donosi Westpr. Volksbl., dzierżawę z wsi jego stołowéj aresztem, celem wyegzekwowania 17,500 grzywien kary, jaką na Dostojnika tego nałożono za nieobsadzenie opróżnionych probostw, podczas kiedy nowe kary, któremi ksiądz Biskup jest zagrożony, wynoszą 15,000 marek.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował najwyższego podkomorzego, jenerała jazdy i rzeczywistego tajnego radzcę hrabiego von Redern, kanclerzem wysokiego orderu orła czarnego a podsekretarza stanu Homeyer w Berlinie członkiem rady państwa i członkiem trybunału, rozstrzygającego w sporach o kompetencyą.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. kanonik Sibilski, kazanie powie ks. penitencyarz Jaskulski.

* **Wydział nauk** historycznych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 3 b. m. o godz. 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy Młyńskiéj ulicy Nr. 35. Na porządku dziennym: 1) Przyjmowanie nowych członków. 2) Rozprawa prof. dr. Rymarkiewicza o pieśni „Bogarodzica dziewica.“

* **We wtorek** dnia 4 grudnia r. b. o godzinie 4 po południu w zwykłym lokalu zebrań zbierze się Komitet związku spółek zarobkowych. Na porządku dziennym będzie: 1) Ukonstytuowanie się Komitetu. 2) Zaasygnowanie przedłożonych asygnacyi. 3) Uchwalenie formularzy kasowych.

* **W Towarzystwie Przemysłowém** będzie miał w przyszły poniedziałek, dnia 3 grudnia o godzinie 8 wieczorem prelekcyą ksiądz lic. Chotkowski „O życiu i pismach Lucyana Siemieńskiego“.

* **Na pierwszy odczyt**, miany w środę w Towarzystwie „Stelli“, zebrała się tak licznie publiczność, że lokal był za szczupły. Odczyt rozpoczął się deklamacyą „Ody do młodości“, mianą przez p. B., potém odczytał p. M. F. „O życiu i czynach Maurycego Gosławskiego, ułana polskiego z roku 1831“, a na zakończenie wygłosił wiersz: „Dwaj bracia“. Publiczność z wielkiém zadowolnieniem słuchała i spodziewamy się, że chętnie będzie się zgromadzała na podobne odczyty, które prawdopodobnie odbywać się będą każdego tygodnia co środę. (Orędownik.)

* **Rzeoznik p. Dockhorn** umarł dziś zrana o godzinie 10 po długich cierpieniach.

* **Poznańskie** stowarzyszenie konsumcyjne otworzyło dziś drugi kram do sprzedaży przy ulicy Teatralnéj Nr. 1 dla każdego.

* **Magistrat tutejszy** powierzył, jak już donosiliśmy, budowę nowego niemieckiego teatru miejskiego budowniczemu tutejszemu p. Wilke. Dziś się dowiadujemy, że przedsiębiorca zobowiązał się wystawić gmach ten za 218,374 marek, to jest o 28,602 mrk. czyli 11½ % niżéj od sumy w kosztorysie przyjętéj. P. Wilke ma za sumę tę dostawić wszelkie materyały i wszelkie roboty prócz maszyneryi, wentylacyi, dekoracyi itd., co razem jeszcze około 100,000 marek kosztować będzie, prowadzić zaś budowę tak, aby teatr z dniem 1 października 1879 r. mógł być otworzony. Kopanie fundamentów ma być rozpoczęte jeszcze w bieżącym roku, jeżeli powietrze będzie temu sprzyjało.

* **Egzamin** nauczycielski dla szkół średnich odbywał się tu w Poznaniu od dnia 26 do 29 listopada w gmachu rejencyjnym. Komisyą egzaminacyjną składali pp. radzcy rejencyjni i szkólni Polte i Tschackert, dyrektor seminaryum nauczycielskiego p. Vater z Bydgoszczy i pp. Magner i Collmann, nauczyciele tutejszéj szkoły realnéj. Do egzaminu zgłosiło się dziesięciu kandydatów, lecz czterech go tylko złożyło. Do tych ostatnich należą też, jak się dowiaduje Orędownik, pp. Seyda i Ostrowski, nauczyciele miejscy w Poznaniu.

* **W dzień Niepokalanego Poczęcia** NP. Maryi, t. j. od dziś za tydzień, dnia 8 b. m. odbędzie się na pewno wiec polsko-katolicki dla parafii św. Jana, nazajutrz zaś, dnia 9 grudnia w Górczynie.

* **P. Mitlelstaedt**, właścicielowi sołectwa w Werdum, w powiecie obornickim, nadany został order koronny 4 klasy.

* **Prokuratorya królewska** nie widzi się spowodowaną, jak się dowiaduje Berliner Tagblatt, rozpoczęte przeciwko pastorowi Böttcher w Pniewach śledztwo doprowadzić aż do oskarżenia. Nie dało się bowiem skonstatować, ażeby w mowie będący duchowny miał się na konferencyi sierpniowéj dopuścić orzeczeń, któreby usprawiedliwić mogły postępowanie karne.

* **Lundrat powiatu śremskiego** po raz drugi do publicznéj podaje wiadomości, że uchwałą sejmiku powiatowego mają być w miastach Bninie, Dolsku, Jaraczewie, Mosinie i Książu urządzone file śremskiéj powiatowéj kasy oszczędności. Panowie kamelarze w powyższych miejscowościach podjęli się przyjmowania kwot zaoszczędzonych aż do 60 marek, na co za pośrednictwem tych panów osoby interesowane odbiorą książeczki kwitowe, wystawione przez głównego rendanta, dyrektora banku, p. Tadrzyńskiego w Sremie. Pan landrat prosi panów burmistrzów i komisarzy obwodowych, aby na taką dogodność przy każdéj sposobności zwracali uwagę publiczności, szczególniéj klas ubogich; przez urządzenie takich fllii w każdém mieście powiatu deponowania zaoszczędzonego grosza choć w mniejszych ilościach z nadzwyczajną przychodzi łatwością. Również zwraca się pan landrat z prośbą i do chlebodawców, aby wpływem swoim zmysł oszczędności pomiędzy sługami krzewili, zwłaszcza, że i najmniejsze zaoszczędzone kwoty jako depozyta się przyjmują.

† **W Łobżenicy** umarł na początku przeszłego miesiąca ś. p. Józef Furmański, żołnierz z roku 1830.

* **Niższy urzędnik pocztowy Pilz** zbiegł przed czterema tygodniami z Lipska, zabrawszy 11,000 marek w złocie angielskiém. Komisarz policyi kryminalnéj z Lipska schwytał zbiega dnia 25 z. m. w Koenigslutter, w księstwie brunświckiém. Pilz miał z skradzionych pieniędzy jeszcze przy sobie przeszło 9000 marek.

* **Sądowy egzekutor** Jan Brückner w Bydgoszczy, aresztowany o przeniewierzenie pieniędzy kasowych, powiesił się w więzieniu. Pozostawia on żonę z siedmiorgiem dzieci.

* **Przy uzupełniających** wyborach reprezentantów miasta Inowrocławia ponieśli Polacy wielką klęskę. W trzecim oddziale, w którym zawsze Polaków z łatwością przeprowadzano, zwyciężył tym razem cbóz przeciwny dość znaczną większością i wybrał wszystkich trzech swoich kandydatów. Na 8 nowo wybranych reprezentantów przeszedł tylko 1 Polak i to w pierwszéj klasie. — Jeszcze gorzéj poszły wybory w Książu, bo tam, jak się zdaje, żaden Polak nie przeszedł. — W Wągrówcu przeprowadzono też tylko 1 Polaka. — Niepomyślny ten rezultat wyniknął wszędzie jedynie wskutek niedbałości wyborców Polaków.

* **Z Obry** piszą pod dniem 25 listopada do Orędownika: Pan Neumann opuścił nas w piątek rano o godzinie 4. Dniem poprzednio poszedł do gospodarza N. na pole, aby go odwiózł na kolej, co mu też obiecał, bo był jego przyjacielem. Ale gdy o tém żonie powiedział, ta zakazała parobkowi zaprzęgać koni. Może pana Neumanna jaki Niemiec odwiózł do Wolsztyna, a może też i pieszo szedł, bo widzieliśmy go o 4 rano, jak ze wsi wychodził. W ostatnim czasie nie miał on tu żadnego przyjaciela, tylko Zoskę, co mu usługiwała, zostawiwszy swego męża u żołnierzy gdzieś koło Ostrowa. Dla ciekawości donoszę wam, że pan Neumann, co dawniéj klął polskie pisma, że bałamucą, w końcu sam zapisał sobie Orędownika.

* **O uroczystym obchodzie** pierwszéj rocznicy założenia konferencyi polskiéj św. Jana Kantego w Berlinie piszą ztamtąd do Niedzieli pod dniem 27 b. m.: „W niedzielę obchodziła Konferencya polska św. Jana Kantego uroczyście pierwszą rocznicę założenia swego. Pod Nr. 11tym na Niederwallstrasse, na sali wielkiéj, zebrała się bardzo licznie publiczność katolicka Berlina. Widziałeś tam reprezentowane wszystkie stany. Niemcy katolicy bardzo licznie się zebrali, ażeby Konferencyi naszéj okazać swą radość z powodu jéj założenia i błogiego działania. Z posłów naszych byli obecni ks. dr. Stablewski, ks. dr. Jażdżewski. pp. Kantak, Magdziński, Thokarski, Chłapowski Stanisław i Chłapowski Franciszek, prezes Konferencyi. Posłów z centrum było kilkunastu, z pomiędzy których wyszczególnić muszę p. Schorlemera z Alst, Dauzenberga, Zarubę, Schrötera. Redakcya Germanii i duchowieństwo miejscowe z wikaryuszem Apostolskim, ks. Herzogiem, na czele, były także obecne. Uroczystość rozpoczęła się krótką modlitwą, którą prezes Konferencyi odmówił, poczém chór śpiewaków odśpiewał na 4 głosy pieśń kościelną: Veni Creator (Przybądź Duchu Stworzycielu).

Ponieważ bardzo dużo wysokich osobistości było obecnych, które po polsku nie ruzumiały, przeto prezes Konferencyi odezwał się nasamprzód po niemiecku, witając przybyłych w Imieniu Konferencyi, i dziękując im z całego serca za łaskawe uczestnictwo w téj uroczystości. Potém przeszedł do części historycznéj, podając do wiadomości, że założycielem Konferencyi św. Jana Kantego jest O. Waleryan Kalinka, Zmartwychwstaniec, który w roku zeszłym bawił przez kilka miesięcy w Berlinie, gdzie w archiwum pruskiém zbierał materyały do historyi polskiéj; koło niego zebrała się garstka wychowańców śp. ks. Koźmiana, i garstka ta stanowiła zawiązek Konferencyi, ktara w ciągu roku rozwinęła się i wielką czynnością odznaczyła. Konferencya ta miała dwojakiemu odpowiedzieć celowi: 1) Nieść pomoc moralną i materyalną ubogim i chorym familiom polskim, rzuconym na bruk berliński; 2) miała stanowić punkt zborny i oparcie dla młodzieży naszéj, przyznającéj się do zasad katolickich; mówię oparcie, bo nic lepiéj nie strzeże młodzieży od zobojętnienia w wierze i od zepsucia obyczajów, jak ćwiczenie się w uczynkach miłosierdzia; nic lepiéj nie uszlachetnia serca, jak niesienie duchowéj i materyalnéj pomocy bliźniemu. Konferencya św. Jana Kantego otrzymała — jak się ze sprawozdania prezesa dowiedziałem — na dzień założenia osobne błogosławieństwo Ojca św., Kardynała Prymasa naszego i Kardynała Boromeusza, protektora wszystkich Konferencyi św. Wincentego. Pięćdziesiąt kilka rodzin było na opiece Konferencyi; 3 rodziny kosztem i staraniem Konferencyi otrzymało chrzest św., jako też kilka dzikich małżeństw do Sakramentu małżeństwa nakłoniono. Członkowie Konferencyi, przedewszystkiém akademicy, odznaczali się wyznawaniem i obroną zasad katolickich. Ale wracam do opisu uroczystości.

Po przemówieniu prezesa Konferencyi, zabrał głos w odpowiedzi wikaryusz apostolski ks. Herzog, w jędrnych i pięknych słowach przedstawiając, jaką radość między katolikami Berlina wywołała wiadomość o założeniu Konferencyi polskiéj, zachęcając do wytrwałości i zagrzewając obecnych Polaków, aby do Konferencyi polskiéj wstępowali. W końcu wyraził żal, że nie umie po polsku i że nie może w języku polskim odezwać sią do zebranych.

Potém wszedł na mównicę akademik p. L. K. i pozdrowiwszy zebranych staropolskiém: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ w dłuższéj przemowie rozwodził się nad tém, jakich cnót Konferencye św. Wincentego à Paulo są szkołą. Tak prezes Konferencyi, jak i mówca ostatni w końcu przemów swoich zebranym obwieścili, że na uczczenie założenia Konferencyi przedstawionych będzie kilka żywych obrazów i kilka pieśni odśpiewanych. Do obrazu każdego dali stósowne objaśnienie. Pierwszy obraz przedstawiał św. Jadwigę w chwili, kiedy jéj przynoszą wiadomość o śmierci syna pod Lignicą. Przedstawienie obrazu poprzedziło odśpiewanie pieśni: „Boga Rodzica Dziewica.“ Drugi obraz przedstawiał Władysława Jagiełłę z Jadwigą, jak niszczą bałwany na Litwie i rozdają szaty neofitom. Przed podniesieniem zasłony odśpiewano pieśń litewską: „O Diewo Jewe“ na trzy głosy. Potém odśpiewano „Gaude mater Polonia“ i „Boże coś Polskę.“ Trzeci obraz był allegoryczny, a przedstawiał Polskę, Litwę i Ruś. Czwarty, który poprzedziła pieśń „Kto się w opiekę“, przedstawiał św. Wincentego à Paulo. Pieśni jako też obrazy wywołały burzę prawdziwą oklasków. Urządzeniem obrazów żywych zajmował się pan Bochenek, znany malarz berliński, członek Konferencyi polskiéj.

Cała ta uroczystość zrobiła na obecnych bardzo budujące wrażenie, gdyż wszystko, co się widziało i słyszało, podnosiło ducha i budziło nadzieję, że Konferencya polska w Berlinie potrafiła zwalczyć pierwsze trudności i pierwsze lody przełamać, będzie mogła i nadal rozwijać się z korzyścią dla polskiéj kolonii w Berlinie“

* **Jubileusz Kraszewskiego**. W Krakowie w sali towarzystwa strzeleckiego, zebrało się dnia 18 listopada grono obywateli, profesorów i literatów, aby zastanowić się nad myślą powstałą w kółku prywatném, iżby wziąść udział w uczczeniu J. I. Kraszewskiego, który, jak wiadomo, wkrótce obchodzić będzie 50-letni jubileusz swych prac literackich. Nie wdając się w rozprawy nad sposobem urzeczywistnienia téj myśli, wybrano komitet z 15 członków, do którego zaproszeni zostali pp. dr. Majer, Lucyan Siemieński, prof. Teichman, Matejko, Szujski, Karol Estreicher, dr. Zyblikiewicz, Koźmian, dr. Cyfrowicz, dr. Baraniecki, Teodor Baranowski, Asnyk, Ludwik Zieleniowski, Stahlberger, dr. Warschauer. Zgromadzenie uchwaliło, aby przewodniczący zgromadzenia, p. Teodor Baranowski, oddał całą tę sprawę do rąk prezydenta miasta.

* **Józef Wieniawski**, znakomity kompozytor i wirtuoz, opuszcza dla słabości zdrowia dobrowolnie stanowisko dyrektora Towarzystwa Muzycznego w Warszawie.

* **Pamięci profesora dra Girsztowta** będzie poświęconą tablica marmurowa z popiersiem zmarłego w płaskorzeźbie i stósownym napisem. Wmurowaną ona zostanie w ścianę jednego z kościołów warszawskich.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 2 grudnia, Bibianny p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 51. Zachód o godzinie 3 minut 48.

Długość dnia 7 godzin 57 minut.

Wypadki historyczne. 1413 Połączony sejm Korony i Litwy w Horodle. — 1830 Poselstwo polskie u Konstantego w Mokotowie.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 3 grudnia, Franciszka Ksawerego. Wschód słońca o godzinie 7 minut 52. Zachód o godzinie 3 minut 47.

Długość dnia 7 godzin 55 minut.

Wypadki historyczne. 1582 Ustanowienie biskupstwa inflanckiego. — 1664 Otwarcie sejmu pod laską H. Małachowskiego. — 1800 Polacy w bitwie pod Hohenlinden. — 1830 Moskale ze wszystkiém upuszczają Warszawę.

(c) **Kościan,** 30 listopada. Goniec Wielkopolski już kilka razy nie zupełnie prawdziwe miał z naszego miasta wiadomości, np. co do wypuszczenia Siostry Miłosierdzia Barbary, która jeszcze do dziś trzymana jest w więzieniu. W numerze jednakże 221 minął się korespondent z Kościana, twierdząc, iż „sponiewierano żandarma i poterano policyanta“ tak z prawdą, iż uważam sobie za obowiązek choć w piśmie Waszém korespondencyą rzeczoną sprostować. Niebyło tam, jak się na pewno dowiedziałem, żadnego oporu czynnego przeciw władzy. Podawanie pod tym względem mylnych wiadomości może tylko broń podać w rękę naszym przeciwnikom. Lud nasz bierze się stanowczo, ale z drugiéj strony nie stawia czynnego oporu, wiedząc, iż to na rękęby było kulturnikom. Nie uważamy także stósowném w piśmie ludowém czynić dystynkcye niezrozumiałe ludowi, a bałamujące, gdyż wiemy, czego się trzymać mamy.

W tych dniach zabił pewien gospodarz z Bucza przypadkiem — jak mówią — swego szwagra. Gdy żonie jego, którą niedawno był pojął, nie pozwolono odwiedzić męża, siedzącego w naszém więzieniu, tak sobie to wzięła do serca, iż ze żalu miała jéj pęknąć arterya sercowa i tego samego dnia umarła. Aby uniknąć naszych przykrości pogrzebowych, pochowano ją w Buczu.

Z pod Gostynia, 28 listopada. Odnośnie do korespondencyi „Z pod Gostynia“, zamieszczonéj w numerze 269 Kuryera, donosimy, że pan nauczyciel Kaczmarek zwołał dozór szkólny w celu, aby tenże zaprzeczył, że p. K. słów, w korespondencyi owéj podanych, nie mówił. Czy to nie śmieszne żądanie? — Co pan K. powiedział, jest faktem, nie dającym się zaprzeczyć. Pan K. żądał od dozoru szkólnego, aby złożył piśmienną deklaracyą do redakcyi Kuryera, że ów nieznany mu korespondent jest... (użytych epitetów nie powtarzamy. Przyp. red. Kur.), ale dozór mu odmówił téj przysługi. Z okoliczności téj dostatecznie można poznać charakter p. K. Aby zaś p. nauczyciel z W. Strzelcza nie łudził ludzi, że go niewinnie posądzono, donosimy, że pp. Brendel, Freude, Borowski, Becker i Wagner publicznie zaręczają, że na przytoczone w korespondencyi z 21 b. m. słowa każdego czasu złożą na żądanie przysięgę.

(X.) **Gniezno,** 28 listopada. Walne Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj odbyło się na sali hotelu du Nord. Z obywateli zamiejscowych stanęli pp. Zółtowski i dr. Chosłowski, szesnastu było miejscowych, między nimi jeden włościanin i ośmu księży. Przewodniczącym Zebrania obwołano p. dr. Chosłowskiego, sekretarzem p. Kuglera Kl. Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zebrania zdaje dr. Choraszewski sprawę z działania komitetu. Komitet wprawdzie żadnego posiedzenia nie odbył, jednakże załatwiał sprawę korespondencyi z Dyrekcyą i otrzymał od niéj odpowiedź na zapytanie wystósowane w sprawie liczby stypendyatów z powiatu, która w ostatniém sprawozdrniu nie zdawała się być scisłą. Dyrekcya wymieniła po nazwisku 8 stypendyatów, popieranych na akademiach, i jednego w seminaryum nauczycielskiem. Zgłosiło się do komitetu 2 stypendyatów, jednakże komitet, bacząc na ogłoszenie dyrekcyi, że dopiero w lutym mogą być wnioski o wsparcie uwzględnione, wysłanie i poparcie wniosków do tego czasu odroczył. Sprawozdanie to zdawał ustnie ks. dr. Choraszewski.

O stanie kasy referował znów ks. dr. Choraszewski. Jakkolwiek wiele poborców n. p. na Dziekanowice, Dębnicę, Pawłowo, Czerniejewo, Gniezno, św. Trójcy itd. zalega, jednakże jest nadzieja, że wkrótce się uiszczą. Pomimo zaległości stan kasy wynosi 1100 przeszło marek, z których w dwóch ratach wysłano dyrekcyi tyle, iż w kasie remanentu pozostaje około 200 marek. Na rewizorów obrano pp. Wł. Kuglera i ks. Gdeczyka. Na delegatów na przyszłe Walne Zebranie w Poznaniu wybrano p. W. Trzcińskiego i ks. prob. Budziaka; wybrani wybór przyjęli.

W dziale wniosków przedkłada ks. dr. Choraczewski list jednego z poborców, który dla tego się nie stawił na posiedzenie, ponieważ obawia się wracać późno wieczorem o ciemnościach. Przewodniczący wniosek o zmianę czasu (3 godz.) Walnego Zebrania uważa za błahy, jeźli innego jak ten nie ma motywu. Postanowiono też godzinę raz ustanowioną zachować.

P. dr. Chosłowski wnosi, ażeby Walne Zebranie gnieźnieńskie zaniosło przez swych delegatów przełożenie do dyrekcyi, iżby od siebie wydała odezwę do wszystkich komitetów zalecającą wciąganie włościan do składkowania na pomoc naukową. Ks. prob. Budziak mówi z doświadczenia, że sprawa ta w życie się nie dała wprowadzić. Inny z członków mniemał, że Dyrekcya przed rokiem, podając bardzo praktyczne sposoby wciągania jak najszerszych kół do składek, już w tym okólniku myśl tę zamknęła i wzywał do rozpatrzenia się w aktach. Na zapewnienie p. Zółtowskiego, że okólnik pomieniony poruszał sprawę zainteresowania Spółek, Towarzystw losom młodzieży uczącéj się i nic więcéj, po przemowie dr. Langiewicza, p. Kuglera, dr. Chosłowskiego i ks. Budziaka przyjęto wniosek dr. Chosłowskiego.

Jakkolwiek ten wniosek zdaje się być oczywisty i samo przez się rozumiejący, jednakże podany do dyrekcyi ma inne zupełnie znaczenie. Albo dyrekcya zamykała oczy na ten czynnik składkujący, albo nie uważała za stósowne lud sam przez się biedny wciągać do składek, z których stan ich żadnego bezpośredniego nie wyciąga zysku. Skoro walne zebranie gnieźnieńskie wniosek taki stawia i dyrekcyą chce przekonać o potrzebie innego postępowania, powinno wystąpić już z jakąkolwiek praktyką dodatnią, a nie prostym projektem. Co uważamy za dobre u drugich komitetów, w czém chcemy reorganizować inne powiaty przy pomocy nowego okólnika dyrekcyi, uznajmy najpierw za zbawienne u siebie w domu, i róbmy to sami, co chcemy, aby drudzy czynili. Możniejszy chłopek przy jakiéj takiéj rączości poborcy daje chętnie i na pomoc naukową. Są na to dowody n. p. w powiecie śremskim. Wyciskać jednakże za pomocą księży z ludu przy okazyi wieców, jak to chciał wnioskodawca, uważamy za niebezpieczne. Wiece dla tego mają urok dla ludu, że nic nie kosztują. Lud z natury jest skąpy i zanim da grosz, musi się przeświadczyć, na co daje i czy ma pożytek dla duszy lub ciała. Dotykalnych dowodów, o ile lud zyskuje z towarzystwa pomocy naukowéj, nie przywiedzie najwymowniejszy mówca, a gdyby ksiądz swoją powagą publicznie na wiecu napędzał do składek, których cel nie jest dla ich pojęcia jasny, podcinałby swój wpływ i budził nieufność. Panowie wciągajcie wpierw do składek dawnych stypendyatów, istotnych bogaczów, towarzystwa i spółki, z których bardzo wielu jeszcze na uboczu się trzyma. To są ludzie inteligentni a samoluby, nie dziwcie się ludowi, że się trzyma na uboczu. O ludzie pamiętajmy zawsze np. przy wiecach, przy sprawozdaniach sejmowych, a nie tylko wtenczas, gdy o składki włościan chodzi.

Wszakżeż włościan i ludu na wiecach zgromadzało się w Gnieźnie mnóstwo. Odbyło się już 6 wieców z wielkim skutkiem. Kogo jednak nie było z ludem — na wiecach?

Wszakżeż było w Gnieźnie sprawozdanie z czynności parlamentarnéj przed laty i miało być dla ludu. Lud się zaś nie stawił, a to dla tego, że stronniczo w rzeczach publicznych postępujemy, że, ogłaszając tylko w Dzienniku, żądamy, by lud Dziennik nawet czytał.

Pracujmy zawsze z ludem i dla ludu, niech on widzi przodowników swoich wszędzie naprzód w rzeczach religijnych i narodowych, tedy lud nachyli ucha zdrowéj radzie i nie będzie potrzeba koniecznie kłaść wszystkiego na barki księży i z ludem mówić i od ludu żądać składek przez księży.

Wiec siódmy odbędzie się u nas w niedzielę o godz. 3 w hotelu du Nord.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Sąd przysięgłych** w Poznaniu skazał dnia 29go listopada wyrobnika Juliusza Herzke za ciężką kradzież w ponownym razie, wykluczając okoliczności łagodzące, na trzyletnie więzienie w domu karnym. — W drugiéj sprawie, również o kradzież, uznano niewinnym robotnika Maciejewskiego a skazano drugiego obżałowanego, wyrobnika Konopczaka, przyznawszy mu okoliczności łagodzące, na jednoroczne zwyczajne więzienie. — Trzecia sprawa tyczyła się również ciężkiéj kradzieży. Oskarżony wyrobnik Sieracki, uznany przez przysięgłych winnym bez przyznania mu okoliczności łagodzących, skazany został przez deputacyą sądową na trzyletnie więzienie w domu karnym.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 grudnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Toboll z Piły, Zabłocki z żoną z Rybna, Mierzyńscy z Królewca, Nawrocki z Królestwa, Broekere z Pleszewa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Dr. Bielawski z Krotoszyna, ks. Piasecki z Koźmina, Gidaszewski z Ulanowa, Wadzyński z Czerlejna, Kufler z Gałowa, Sniegocki z Budziszewa, Laskowski z Zaniemyśla, Trzebuchowski z Ziemnic, Bogacki z Sremu, Sikorski z Brodów, Szczodrowski, Siuchniński z Radomic, Krytkowski z żoną z Zielońca, Golski z żoną z Szczodrzykowa, Bieńkowski z Sremu, Chylewski z Kornat, Majewski z Kijowa.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 1 grudnia 1877.

Żyto, (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —, wrzesień —, jesień, —,— wrzesież. —, paźdz. paźna listop. —,— list.-grudzień —, grudz.-styczeń —, styczeń-luty —,— wiosna —— marek.

Okowta, (z ceczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowie 00,000 litr., cena wypowiedzi ma —,— na Lipiec sierpień — wrzesień —— październik —— list. grudz. 49,10 styczeń 49,20— luty 49,50— marzec 50 kwiecień —— mai —- kwiecień-mai 50,90

Okowita w miejscu (bez beczki 48,80 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 30 listopada.

Siemie koniczyny, czerwone niezm., pośled. —35, średnie 38—42, piękne 45—48, najp. 50—52 mrk. białe wyżéj, pośl. 36—42, średnie 46—52 piękne 56—60 najp. 66—72 mrk.

Żyto: (za 2000 funt.), wyżéj, wypowiedz. 3000 cen na upł. wypow. —,— paźdz. — żąd., paźdz. — pł listopad 131,50—142—140 płac., list.-grudz. 130,— pł — żąd., grudz.-stycz. — kwiec.-maj 135,— płc.

Pszenica: 202 żąd., — płc., listop.-grudz. 1 płc., kwiecień-maj —,—

Owies: 123.— żąd, paźdz.-listopad —,— żą list.-grudz. 121—122 żąd., — płc., kwiecień-maj 126 pł maj-czerw. —— żąd wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: niezm., wypowiedz. 600 cen w miejscu 71,50 żąd., paźdz. —,— żąd., paźdz. — p listopad 71,50 żąd., —.— płc., listop.-grudz. 71,— żą grudz.-stycz. 71,— żąd., styczeń-luty 71.— żąd., kwiec.-m — żąd. 71.— żąd.,

Okowita: niżéj, wypow. 15,000 litr., w miejscu listopad - 50,50 płac., list.-grudz. — 50,50 płac., grudz stycz. — pł, stycz.-luty — pł., kwiec.-maj 52,— płc.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 30 listopada 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki najwyż.	lekki najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała nowa	20 60	20 30	21 40	20 90	19 80	18
„ żółta „	19 70	19 40	20 40	20 20	19 20	18
Zyto nowe	14 30	13 50	13 20	12 80	12 60	12
Jęczmień stary	— —	— —	— —	— —	— —	—
„ nowy	16 40	15 70	15 20	14 70	14 40	13
Owies stary	— —	— —	— —	— —	— —	—
„ nowy	13 80	13 40	13 10	12 60	12 20	11
Groch	17 50	16 60	16 10	15 10	14 70	14

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośled.
Siemię lniane . . 100 kilogr.	26 —	24 —	21
Rzep zimowy . . „ „	31 75	29 25	26
Rzepik zimowy . . „ „	30 50	28 —	24
Rzepik latowy . . „ „	30 50	26 50	23
Lnica . . . . . „ „	26 —	24 —	20

Ceny wypowiedziane na 1 grudnia: żyto 142,— mr pszenica 202— m., jęczmień — m., owies 123,— m rzep — m., oléj rzepiowy 71,50 m., okowita 50,50 mark

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 ltr 100 ptc. tral. w miejscu — żąd. —, pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała wyżéj, 40—47— — 55—65 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7—7,40.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—9,20.

Łubin niżéj, żółty 10,20—10.80—11,40 mrk., nie 10—10,60—11,20 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—29 m.

Siano 2,40—2,70 m. za 50 kil.

Słoma 21,00—23,00 za kopę 600 kil.

Perki: za miech (2 nowe szeflo czyli 75 kil najl. 2,20—3,50 m, pośl. 1,80—2, za szefel (75 funt.) n 1,10—75 m., pośled. 0,90—1 m., za litr 0,03—0·05 m.

Mąka stale, za 100 kil. Pszenna 31—32,— mrk Rżanna piękna 23—24,— marek. Rżanna średnia 22,— 23— marek. Osucie rżanne 9,80—10,50 marek. Osucie dszenne 8,50—9,20 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 30 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		Wypow. żyta	0
Listopada	214,—	Wypow. okow.	30,0
Kwiecień-maj	208,50		
Żyto stale		**Kapitały**	
List.-grudz.	138,50	Galicyany	104
Grudz.-stycz.	138.50	Pr. pap. państ.	93
Kwiecień-maj	141,50	Poz. 4% list. z.	94
Oléj rzep. słabo		Poz. list. ren.	94
Listopad	72,80	Austr. los 1860	105
Kwiec.-maj	71,20	Włochy	72
Okowita spok.		Amerykany	99
w miejscu	50,90	Turki	10
Listopad	50,50	7½ % Rumuń.	14
List.-grudzień	50,50	Pol. lik. l. zast.	54
Kwiec.-maj	53,—	Rosyj. bknot.	206
Owies	—,—	Sreb. rnt. aust.	56
Paźdz.-listop.	137,50	Aus. akc. kred.	359
	—,—	Koléj Państw	446
		Lombardy	131

Szczecin, dnia 30 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.		**Okowita** słabo	
Listopad	212,—	w miejscu	48
Kwiec-maj	209,—	Listopad	49
Żyto niezm.		Listop.-grudz.	48
List.-grudz.	136,—	Kwiec.-maj	51
Kwiecień-maj	139,—	**Owies**	—,—
Olej rzep. słabo		Kwiecień-maj	145
Listopad	72,—	**Petroleum**	—
Listop.-grudz.	72.—	w miejscu	12
Kwiecień-maj	71,50		

Berlin, 30 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj .	12 75	L. z. ros. ziem. ks.	71
Prioritety .	69 50	Pols. 5% listy zast.	61
Kol. Mind. koléj . . .	88 —	Pozn. bank prowinc.	100
Reńska. koléj	107 75	Kwilecki Potocki . .	50
Górnoszląska	125 —	Pozn. sprit. akc. . .	43
Austr. półn.-wsch. k.	180 —	Bank rzeszy n. . . .	156
Koléj Rudolfa	48 75	Diskont. udziały. . .	107
Austr. banknoty . .	170 25	Szląsk. stow. bank. .	81
Austr. renta złota. .	63 30	Centralb. f. Industr.	69
Ros. Ang. poż. 1871	79 90	Laurahütte zast. . .	74
— poż, prem. 1866.	141 90	Pozn. 4% list. . . .	94
Węg. 9% asyg. skar.	96 —	Pozn. renta	—

Dodate